

## Krajewscy. Rodzina chora na patriotyzm

Paweł Stachnik

26.01.2024.

W Muzeum Armii Krajowej w Krakowie prezentowana jest wystawa „Bracia Krajewscy w walce”. Pokazuje niezwykłą historię patriotycznej rodziny zaangażowanej w walkę o Polskę



Fot. Paweł Stachnik

Rzeczy zawinięte były w kawałek prześcieradła, do którego przyczepiono karteczkę z nazwiskiem. Po rozwinięciu ukazały się m.in. połówka żołnierskiego nieśmiertelnika, karta mobilizacyjna, kieszonkowy kalendarzyk na 1939 r., zdjęcie dziewczyny, notatnik z zapiskami z ćwiczeń artyleryjskich, list od ojca, matki i braci, linijka, grzebyk... Przedmioty te miał przy sobie 23-letni podchorąży Marian Krajewski, gdy 17 września 1939 r. zmarł od ran w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Któraś z sióstr szpitalnych zebrała je do

prześcieradła i przekazała dowódcy Mariana. Potem trafiły do jego mieszkających w Skarżysku-Kamiennej rodziców, Władysława i Leokadii Krajewskich.

### **Szeregowiec Ryan po polsku**

Ten niezwyklej depozyt przez kilka dekad znajdował się w rękach rodziny Krajewskich. Przekazywany z pokolenia na pokolenie trafił wreszcie do krakowskiego psychiatry prof. Krzysztofa Krajewskiego-Siudy. - Kiedy go otworzyliśmy - chyba jako pierwsi od kilkudziesięciu lat - poculiśmy wzruszenie. Przeczytaliśmy list od rodziny, obejrzeliliśmy nieśmiertelnik, fotografię dziewczyny, notatnik... Byłem tym bardzo poruszony. Nie wiem, czy takich wojennych pamiątek zachowało się wiele, ale uważam, że jest to coś unikatowego. Coś, co warto pokazać. Wtedy właśnie wpadłem na pomysł zorganizowania wystawy - opowiada profesor. Wystawę taką, zatytułowaną „Bracia Krajewscy w walce. Pokąd sił nam starczy”, od grudnia 2023 r. oglądać można w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Ekspozycja opowiada nie tylko o Marianie, ale o wszystkich - czterech - braciach Krajewskich, którzy po wybuchu wojny stanęli w szeregach Wojska Polskiego i konspiracji, by walczyć z hitlerowcami. Wychowani w patriotycznej rodzinie byli nieco starsi od pokolenia Kolumbów, ale tak samo jak tamci bez wahania poświęcili swoje życie dla ojczyzny. Trzech z nich zginęło, wojnę przeżył tylko jeden - najmłodszy.

Twórcom krakowskiej wystawy historia braci Krajewskich skojarzyła się ze znanym amerykańskim filmem „Szeregowiec Ryan”. Tam po wojennej śmierci trzech z czterech synów rodziny Ryan dowództwo podjęło decyzję o wycofaniu czwartego z nich z frontu, by w ten sposób ocalić mu życie. Fabuła filmu oparta była na prawdziwych losach czwórki braci Niland ze stanu Nowy Jork - dwóch z nich zginęło, trzeci trafił do japońskiej niewoli, czwartego odesłano z frontu do USA. Podobna historia miała miejsce we Francji z braćmi Jardot i w Niemczech z braćmi von Blücher. Teraz okazało się, że Polska ma braci Krajewskich. Z jedną wszakże różnicą - najmłodszego z Krajewskich nikt nigdy nie odesłał na tyły...

- Tworząc wystawę w Muzeum AK, nie chcieliśmy pójść w martyrologię i epatować widzów tragiczną śmiercią młodych ludzi. Chcieliśmy raczej pokazać, kim byli wcześniej, czym się zajmowali, jak wyglądało ich życie, jakimi byli osobami. Oczywiście, na tym tle ich wojenny dramat nabiera jeszcze większej siły. Dobrze zapowiadający się młodzieńcy, zaangażowani w naukę, sport, działalność społeczną, którzy mogli dojść w życiu do wielu rzeczy i wiele zrobić dla kraju, musieli rzucić wszystko i walczyć - wyjaśnia prof. Krajewski-Siuda. Trzech poniosło śmierć, ocalał jeden.

### **W stolicy i na Lubelszczyźnie**

Jako pierwszy zginął Marian. Miał 23 lata, studiował chemię na Politechnice Lwowskiej. Był młodym człowiekiem pełnym życia. Lubił sport, pasjonował się strzelectwem i wioślarstwem, należał do klubów sportowych, chodził na dansingi, miał dziewczynę. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Zmobilizowany wiosną 1939 r., walczył we wrześniu jako dowódca plutonu w 20. Pułku Artylerii Lekkiej w 20. Dywizji

Piechoty. 20. PAL po bitwie pod Mławą i walkach nad Bugiem i Narwią 14 września dotarł do stolicy. Przydzielono go jako wsparcie artyleryjskie odcinka obrony „Warszawa-Wschód”.

Trzy dni później Marian został ciężko ranny od postrzału. Zmarł tego samego dnia w Szpitalu Ujazdowskim. Rzeczy osobiste wyjęte z jego munduru pielęgniarka zawinęła w prześcieradło i opatrzyła kartką z nazwiskiem. Przekazano je jego dowódcy, a później trafiły do rodziców. Można je zobaczyć w gablocie na wystawie w Muzeum AK. W grudniu 1939 r. pchor. Krajewski został ekshumowany z tymczasowego grobu i pochowany na cmentarzu wojskowym na warszawskich Powązkach, gdzie spoczywa do dziś.

Jako drugi zginął Leon. Urodził się w 1913 r. W dzieciństwie był komendantem chłopięcej drużyny strażackiej „Malcy” w Skarżysku-Kamiennej (jej wielkoformatowe zdjęcia zobaczyć można na wystawie). Z wykształcenia był technikiem kolejnictwa, ale zgodnie z rodzinną tradycją pracował jako zastępca komendanta straży pożarnej w zakładach zbrojeniowych w Radomiu. Interesował się sportem, uprawiał strzelectwo i kolarstwo, w tym drugim zdobywał medale na zawodach. Tuż przed wojną ożenił się, a w styczniu 1939 r. urodził mu się syn.

Po wybuchu wojny Leon walczył jako plutonowy podchorąży w 8. Pułku Piechoty Legionów. Był tam dowódcą plutonu rowerowego. Pułk wziął udział w walkach na Kielecczyźnie m.in. w bitwach pod Samsonowem i Ilżą, w których został rozbity. Odtworzono go na Lubelszczyźnie w składzie 1. Dywizji Piechoty Legionów. 23 września rano, przed drugą bitwą pod Tomaszowem Lubelskim, Leon Krajewski przeprowadzał zwiad. Gdy jechał na swoim motocyklu sokół, został trafiony przez niemieckiego snajpera. Pochowano go w tymczasowej zbiorowej mogile, a w 1940 r. Czerwony Krzyż dokonał ekshumacji. Ciało było już w rozkładzie, żona rozpoznała męża dzięki obrączce, herbowemu sygnetowi i chusteczce z monogramem. Leon spoczął w kwaterze wojennej cmentarza parafialnego w Tarnawatce, niedaleko miejsca, w którym zginął.

## **Ojciec i matka**

Jako trzeci zginął najstarszy z braci, 29-letni Władysław junior (junior w odróżnieniu od ojca braci - Władysława Krajewskiego seniora). Studiował matematykę na Uniwersytecie Warszawskim. Po trzecim roku przerwał studia, by odbyć służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty. W 1936 r. otrzymał awans na podporucznika rezerwy i przydział na dowódcę plutonu ckm w 72. Pułku Piechoty w Radomiu.

Z powodów finansowych na studia nie wrócił. Podjął pracę w zakładach zbrojeniowych w Skarżysku-Kamiennej. - Najpierw był tam stażystą. Jako że dobrze rokował, zarekomendowano go do pracy w fabryce karabinów w Warszawie, żeby mógł dokończyć studia matematyczne. Uzyskał absolutorium, ale nie zdążył zdobyć dyplomu, bo w maju 1939 r. został oddelegowany do fabryki amunicji w Kraśniku, powstającej jako jedna z inwestycji Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tam zastała go wojna - opowiada prof. Krajewski.

Nie zmobilizowano go, pozostał w zakładzie ze względu na jego strategiczne znaczenie. Gdy do rodziny dotarła wiadomość o śmierci Leona, pojechał na Lubelszczyznę szukać jego grobu. Po nastaniu okupacji nadal pracował w kraśnickiej fabryce. Został jednak aresztowany

przez Niemców, którzy usiłowali wydobyć od niego dokumentację produkcji amunicji w polskich zakładach zbrojeniowych. Przetrzymano go w więzieniu gestapo w Radomiu. Odmówił współpracy i w 1940 r. został zamordowany w Zamościu, w tamtejszej Rotundzie wykorzystywanej przez hitlerowców jako miejsce straceń.

- Na wieść o śmierci w kampanii wrześniowej Mariana i Leona ich ojciec, kapitan pożarnictwa Władysław Krajewski załamał się, podupał na zdrowiu i rychło zmarł. Pochówkiem ojca zajął się właśnie Władysław junior. Gdy zaś Niemcy zabili i jego, matka chłopców, Leokadia, doznała wylewu. Sparaliżowana, zmarła po dwóch latach - opowiada profesor.

### **Ostatni z braci**

Najmłodszym z braci Krajewskich był urodzony w 1922 r. Jerzy. W chwili wybuchu wojny miał 17 lat i nie został zmobilizowany. Po śmierci braci i ojca pozostał z matką i siostrą. By utrzymać rodzinę, zatrudnił się w zakładach zbrojeniowych w Skarżysku-Kamiennej, teraz pracujących na potrzeby Wehrmachtu. Szybko zaangażował się tam w konspirację i przyjął pseudonim Iskra. Wynoszona potajemnie przez niego z fabryki amunicja trafiała do działającego w pobliskim mieście Końskie Kedywu, a później także do lokalnych oddziałów partyzanckich.

- Notabene dwaj bracia stryjeczni Jerzego, Stanisław i Tadeusz Krajewscy, też członkowie konspiracji noszący pseudonimy Grom i Tygrys, raz w tygodniu udawali się do Skarżyska i spotykali z pracownikami fabryki, którzy przekazywali im przemyconą amunicję - opowiada profesor.

W zakładzie nastąpiła jednak wsypa i siatka konspiracyjna rozpadła się. Wracający z nocnej zmiany Jerzy został ostrzeżony przed grożącym mu aresztowaniem i uciekł w Góry Świętokrzyskie. Dołączył do tamtejszych oddziałów Armii Krajowej. Przeszedł przeszkolenie, ukończył podchorążówkę, z czasem został dowódcą drużyny w 2. Pułku Piechoty Legionów AK sformowanym na czas akcji „Burza”. Jego dowódcami byli słynny cichociemny Jan Piwnik ps. Ponury oraz Eugeniusz Kaszyński ps. Nurt (zastępca „Ponurego”).

Akowska partyzantka w Górach Świętokrzyskich była bardzo aktywna, a Jerzy brał udział w wielu akcjach. Jedną z nich był odwet za krwawą niemiecką pacyfikację Michniowa w lipcu 1943 r. Oddział „Ponurego” zatrzymał wtedy pociąg pośpieszny relacji Kraków - Warszawa i ostrzelał wagony oznaczone „Tylko dla Niemców”. W walce zginęło lub odniosło rany kilkudziesięciu niemieckich żołnierzy i cywilów. Jerzy uczestniczył też w bitwie pod Chotowem 30 października 1944 r. Batalion 2. Pułku Piechoty Legionów AK pod dowództwem „Nurta” walczył tam z prowadzącymi antypartyzancką obławę jednostkami Wehrmachtu. Była to jedna z większych bitew partyzanckich na ziemiach polskich. Jerzy w jakiś sposób wyróżnił się w niej i został odznaczony Krzyżem Walecznych.

### **Mężczyźni i kobiety**

Wśród kolegów wyróżniał się poczuciem humoru, więc przyłgął do niego nowy pseudonim - „Zabawa”. Razem z Jerzym w oddziale służył jego pies Morus, którego można zobaczyć na dwóch fotografiach zgrupowania partyzanckiego „Ponury-Nurt” pokazywanych na wystawie. Pojawiło się powiedzenie: „Krajewscy to taka rodzina akowska, że nawet pies był żołnierzem Armii Krajowej”.

Po wojnie Jerzy wyjechał na Ziemię Zachodnie, zamieszkał we Wrocławiu, zdał maturę, skończył studia chemiczne. Jako inżynier chemik pracował w rozmaitych zakładach, miał w dorobku kilka opatentowanych wynalazków. Ożenił się z Danutą Romanowską, która podczas okupacji służyła jako łączniczka w Armii Krajowej, zajmowała się przenoszeniem broni. Pod koniec życia ciężko chorował. Zmarł w 1986 r. Danuta żyje do dziś, ma 95 lat.

Nie tylko opisani tu czterej bracia Krajewscy, synowie Władysława i Leokadii, walczyli o Polskę. Łącznie w jednym pokoleniu Krajewskich było sześciu żołnierzy Armii Krajowej (Józef, Karol, Waław, dwóch Stanisławów i Tadeusz). A prócz mężczyzn w działalność niepodległościową zaangażowane były także kobiety. Pięć z nich działało w konspiracji (Leokadia, Danuta, Alina, Zdzisława, Aleksandra). Bo jak napisali autorzy wystawy, „Patriotyzm to dziedziczna >>choroba<< w rodzinie Krajewskich”.

Na uwagę zasługuje też postać Władysława Krajewskiego seniora, ojca czterech braci. W młodości był członkiem Organizacji Bojowej PPS i brał udział w działalności niepodległościowej. Dwa razy aresztowany przez władze rosyjskie (w 1906 i 1909 r.), więziony i przesłuchiwany, nikogo nie wydał. W obawie przed trzecim aresztowaniem wyemigrował do Francji. Został tam współzałożycielem Związku Polaków, a później wiceprezesem Stowarzyszenia „Zjednoczenie i Niepodległość”. Po odrodzeniu Polski zajmował się odsyłaniem pracujących we Francji Polaków do kraju.

Sam wrócił w 1919 r. i podjął służbę w straży pożarnej. Od 1923 r. zajmował się organizowaniem straży ogniowej w nowo powstałej Wojskowej Wytwórni Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Stworzoną tam zawodową jednostką jako kapitan pożarnictwa kierował do 1939 r. Zmarł w 1940 r. przygnębiony śmiercią dwóch synów poległych w kampanii wrześniowej.

### **Historia w przedmiotach**

O tym wszystkim opowiada wystawa prezentowana w krakowskim Muzeum AK. Możemy na niej zobaczyć fotografie członków rodziny Krajewskich (w tym opisanych tu czterech braci, ich rodziców i braci stryjecznych, a także dalszych przedstawicieli rodu), dokumenty (świadectwa szkolne, świadectwa z podchorążówki, legitymacje, książeczki wojskowe, listy, klepsydry itp.), przedmioty (w tym wspomniane rzeczy osobiste Mariana Krajewskiego ze Szpitala Ujazdowskiego, ale też mundury, odznaczenia, książki, albumy fotograficzne, przedmioty domowe).

Jest na przykład opłatek wysłany z okupowanej Warszawy przez Waława Krajewskiego ps. Wrzos, haremistrza, prawnika, współorganizatora akcji „N” w Piotrkowskim (dziadka prof. Krzysztofa Krajewskiego-Siudy). Są skórzane rękawiczki do fraka ślubnego Karola

Krajewskiego ps. Dąg. Jest też wstążka Orderu Virtuti Militari zamordowanego w Katyniu mjr. Wiktora Pikulskiego, męża Aleksandry Krajewskiej. Wstążkę odnaleziono po powstaniu warszawskim w ruinach kamienicy przy pl. Trzech Krzyży w Warszawie. W jednej z części ekspozycji odtworzono salonik Krajewskich, w którym znalazły się XIX-wieczne meble, wschodnie kobierce rozwieszane na ścianach i rozłożone na podłodze, portrety i fotografie członków rodziny, ich dyplomy i wojskowe odznaczenia. Skądinąd to też wyjątkowe uprzywilejowanie Krajewskich - nie każdej polskiej rodzinie udało się ocalić z wojen tyle pamiątek przeszłości.

*Wystawa „Bracia Krajewscy w walce” prezentowana będzie w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie do czerwca 2024 r.*

<https://plus.dziennikpolski24.pl/krajewscy-rodzina-chora-na-patriotyzm/ar/c15-18263701>